PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 410 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONO RYCZAŁTEM

GAZETA PORANNA

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 popołudniu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła l/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6114. Lwów, poniedziałek 7. listopada 1921. Rok XII

P. Karachan wplątany w aferę świętojurską.
„Bitwa pod Grunwaldem" już w ręku polskiem.
Marka polska w Zurychu: 0·21 — w Wiedniu 2·43.

Na jednem siodle.

Lwów, 6. listopada.

Kooperacya bolszewicko - ukraińska, ukoronowana świętojurskim kongresem, nie jest związkiem ani zdrowym, ani trwałym. Uwarunkowana pewnem pokrewieństwem interesów, okazuje się na dalszą metę spółką nie tylko nie asekurującą, ale wręcz pożerającą się wzajemnie. Ukraiński ferment narodowy jest dla Rosyi — obojętne, jak zabarwionej — niebezpieczny i jedynie bardzo poważne względy mogły skłonić Moskwę do wysługiwania się żółto-niebieską flagą.

Ze strony ukraińskiej nie jest ta nieprzezorność i krótkowzroczność w łączeniu się z bezwzględnym wrogiem — czems nowem. Niemal aksyomatem stał się brak zmysłu politycznego u ukraińskich mężów i pseudomężów stanu. Zawieranie na prawo i lewo podejrzanych przyjaźni wyrobiło im opinię nie tyle rzutkich, ile niewybrednych graczy. Stałe przerzucanie się w biegunowo przeciwne oryentacye wycisnęło na nich piętno czynnika wichrowatego i nieobliczalnego. Wreszcie opieranie się o walory prędzej czy później bankrutujace, kosztowało ich wiele smutnych, ale wcale nie poprawczych doświadczeń.

Kwestya ta — przyszłość bolszewicko-ukraińskich serdeczności — jest w zasadzie rzeczą obojętną. Co najwyżej interesować winna moralnych ojców najnowszej oryentacyi — o tyle, że kosztować ich może jedno gorzkie rozczarowanie więcej i rozbicie, z którego nie rychło się podźwigną. Dla nas wystarczy samo stwierdzenie tego związku. Jakież jego źródła?

Bolszewicki „Drang nach Westen" jest procesem ciągłym, ustawicznem drażeniem szczeliny do zachodniej Europy — mimo pozorów chwilowego przycichania akcyi. Na przeszkodzie temu misyjnemu pochodowi, tkwiącemu w założeniu komunizmu, stanęła fizyczna przeszkoda: łańcuch państw między Oceanem Lodowatym Północnym a Morzem

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

P. Karachan w kontakcie z świętojurskim zjazdem bolsz.

W tem leży przyczyna jego nagłego wyjazdu.

Warszawa, 6 listopada.

(Telef.) (m) W tutejszych kołach politycznych opowiadają, że **przyczyną wyjazdu p. Karachana z Warszawy jest podobno udział jego w zamieszkach komunistycznych w Polsce.** Między innemi zostało podobno udowodnione, że **p. Karachan znajdował się w kontakcie ze zjazdem komunistycznym we Lwowie w gmachu św. Jura.**

Z za kulis ukr.-bolszewickiego kongresu u św. Jura.

Lwów, 6 listopada.

PRZEZ WIEDEŃ DO MAŁOPOLSKI.

W Wiedniu istnieje „Główny Komitet partyi komunistycznej dla Galicyi wschodniej", w którym główną rolę odgrywa niejaki Pasiecznyk, Rusin galicyjski. Organem prasowym tego Komitetu był tygodnik „Nasza Prawda", kolportowany masowo w Małopolsce Wschodniej. Nadsyłano go z Wiednia zwyczajnie w zaklejonych kopertach, lub owiniętego w polskie pisma. Staraniem tego komitetu wydrukowano też manifest komunistyczny w formie broszurki, który rozrzucono po całym kraju. Treść tego manifestu zamieściliśmy w swoim czasie w piśmie naszem. Pokrewny duchem do zawieszonego we Lwowie pisma „Sprawa robotnicza" tygodnik ruski „Robitnyczyj Hołos" wychodzi jeszcze ciągle w Przemyślu pod redakcyą p. Żołnira.

ÓSMY KONGRES.

W tutejszych sferach ruskich twierdzą, że ledwie rozpoczęty, a tak fatalnie zakończony kongres u św. Jura był ósmym z rzędu w Małopolsce wschodniej.

POSZUKIWANIA LOKALU.

Co do zamiaru wynajęcia lokalu na kongres w „Narodnym Domu", informują nas, że delegat ów, który konferował z p. radcą Liskowackim, prosił o wynajęcie nie głównej sali, lecz sali ubocznej, o której mało kto wiedział, że jest wolna.

ARESZTOWANIA I REWIZYE NA PROWINCYI.

Po szeregu rewizyi na prowincyi aresztowano w Mikulińcach Włodzimierza Martynkiewicza, zaś w Drohobyczu Olgę Kocko, Mikołaja Stroińskiego, Juliana Paskę i N. Adlera.

MASOWE ARESZTOWANIA W DROHOBYCKIEM.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, oprócz wyżej wymienionych, aresztowano w dniach 3. i 4. b. m. jeszcze około 10 osób, podejrzanych o udział w spisku bolszewickim. Aresztowanych odstawiono do Lwowa.

„Bitwa pod Grunwaldem" już w rekach komisyi repatryacyjnej.

Obliczanie złota jeszcze nieskończone.

Warszawa, 6 listopada.

(Telef.) (m) Jak się dowiaduje rząd polski nie skończył jeszcze obliczenia pierwszej raty, 10 mil. rubli w złocie należącej się nam za tabor kolejowy. Do tej chwili, jak wynika z nadeszłych relacyi z Moskwy, obliczono tylko 1,600.000 rubli w złocie. Natomiast jest już rzeczą pewną, **że obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" znajduje się też w posiadaniu komisyi repatryacyjnej.** Co do innych przedmiotów sztuki komisya ta posiada tylko obietnice.

Czarnem, państw częścią starych, częścią nowopowstałych.

Najkrótsza droga jest prosta, że jednak niekiedy może być ona drogą najniedostępniejszą i najbardziej cierniową, — dowiodły plagi, wyniesione w roku ubiegłym z bitwy pod Warszawą. Z konieczności, nie rezygnując z powolnego nawożenia niewdzięcznej polskiej gleby, trzeba było szukać drogi okrężnej: na północ lub południe.

Droga północna z wielu względów nie odpowiada warunkom gwałtownego przeforsowania. Agitacya komunistyczna na grunt szwedzki i norweski nie dała się przeszczepić. Państwa bałtyckie, dzierżące solidarnie swój front wschodni, dalekie są od gruzińskiej łatwostrawności. Natomiast tworzy ów kąt północny Europy nienajgorsze „okno na świat", przez które wypuszczać można bez większych trudności na Zachód czerwone gołębice, objuczone instrukcyami i złotem. Okno to więc, dla dobra sowieckiej zagranicznej propagandy, zostawiono na razie w spokoju. Punkt ciężkości przewalił się na południe.

Południe od dawna zwróciło uwagę sowietów. Nie tylko Konstantynopol, przedmiot wiekowego pożądania, nie tylko przysłowiowy wulkan bałkański. Bałkanizacyi w mniejszym lub większym stopniu uległy wszystkie obszary sukcesyi austro-węgierskiej. Nieustanna fluktuacya polityczna i społeczna, wywołana dokonanym tu podstawowym przewrotem, spory graniczne, fermenty narodowościowe — stworzyły w sumie obraz, który magiczną siłą przyciągnął sowieckie apetyty w tę właśnie stronę. Tu, wśród zamętu i płynnych jeszcze stosunków, otwiera się — według obliczeń Rosyi — owa wymarzona brama wypadowa do Europy centralnej.

Na większą skalę urządzona próba z Belą Kuhnem nie udała się. Porażkę tę jednak można przypisać brakowi zewnętrznego poparcia. Dziś — poparcie takie znalazłoby się. Wiedeń od lat tworzy ekspozyturę propagandy komunistycznej. Węgry są mgławicą, z której wyłonić się może grom odwetu, monarchizm, lub każda inna kombinacya, uformowana z chaosu. Czechy mają swój wulkan — Słowaczyznę. Rumunię podciąć można i rozsadzić zrewoltowaną Bessarabią i Bukowiną. Wkońcu — dla uzupełnienia pozostaje Galicya wschodnia.

Tu rozgrywa się ten etap akcyi sowieckiej, który ma dla nas znaczenie pierwszorzędne. I tu znalazł się naturalny sprzymierzeniec Moskwy — ukraiński malkontent.

Jak zaznaczyliśmy — cele obu tych czynników na bliską metę schodzą się. I jednym i drugim — w różnej intencyi — zależy na mąceniu wody w tej prowincyi. Tylko, że strona ukraińska pragnie wyłowić z wytworzonego przez siebie bagniska rybę petruszewiczowską, zaś sowiety — mają swe odrębne, daleko odbiegające od Galicyi wschodniej zamiary.

Chcemy przypuścić, że współdziałanie to — przynajmniej po stronie ukraińskiej — nie zawsze jest świadome. Chłop-analfabeta, ściągnięty na zjazd świętojurski, nie jest chyba z przekonań komunistą. Ale trafiono doń argumentami innymi, wśród których niewątpliwie na pierwszem miejscu stoi obok mirażu szczodrych obietnic — wspólny front antypolski. Natomiast nie można o nieświadomość posądzać kierowników dzisiejszej ukraińskiej irredenty. Ci wiedzą, z kim się łączą i — działając z pełną premedytacyą, kierowani wyłącznie nienawiścią ku Polsce, mogą przewidzieć następstwa swego działania.

Trzeba, aby we własnym interesie zwróciła Europa baczniejszą uwagę na ten nowy akt moskiewskiej imprezy, na rolę, jaką wyznaczyła Małopolsce wschodniej bolszewicko-ukraińska kooperacya. Przy takich warunkach nie wyodrębnienie w takiej, czy innej formie, ale ścisłe połączenie z państwem, które raz już wykazało swą nieugiętą odporność wobec sowieckich zapędów, ochronić może Małopolskę wschodnią od roli nowoskonstruowanego pomostu dla czerwonej czerni w jej pochodzie na Zachód.

A. N.

Rosya nie dotrzymuje zobowiązań ryskich.

Nota rządu polskiego do sowietów.

Warszawa, 6 listopada.

(Telef.) (m) Rząd polski wystosował wczoraj **pod adresem rządu sowieckiego notę,** w której skarży się na to, że z wyjątkiem spraw terytoryalnych i pewnej części spraw repatryacyjnych **dotąd żadne postanowienie traktatu ryskiego nie zostało wykonane. Nota ta wyraża dalej wątpliwość w dobrą chęć sowietów wywiązania się z zobowiązań na się przyjętych. Zapowiedź sowietów uznania długów przedwojennej Rosyi ma dla Polski bardzo wielkie znaczenie polityczne albowiem dotąd okazuje się, że wszelkie obiecanki bolszewików nie mają żadnej realnej wartości.**

Powstanie za Zbruczem stłumione.

Tak informują sow. władze ukr.

Warszawa, 6, listopada.

(Telef.) (m) Władze ukraińskie ogłosiły urzędowo, że **powstanie nad Zbruczem zostało stłumione.**

OCZYSZCZANIE KOMUNIZMU Z NIEPEWNYCH ELEMENTÓW.

Charków, 5. listopada.

(ETE.) Oczyszczanie partyi komunistycznej z niepewnych elementów dobiega na Ukrainie do końca. Procent wykluczonych waha się 10—60 proc. Najwyższy procent wykluczonych jest wśród inteligencyi. W Żytomierzu na 492 wykluczono 405 inteligentów. Sądy oczyszczania odbywają się publicznie.

Same sowiety nie wierzą w swoje protesty.

Warszawa, 6 listopada.

(Telef.) (m) Z informacyi, które posiada Wasz korespondent, wynika, że centralne władze sowieckie mimo protestujących not Karachana i

DR. JÓZEF PIOTROWSKI.

Wystawa prac szkolnych Wydziału architektury.

(Ciąg dalszy).

Rozumieją to i doskonale wyczuwają wymienieni autorowie prac wystawowych. Nadzwyczajna, wysoce kulturalna powściągliwość w szafowaniu ornamentem cechuje wszystkie projekty Wondrausza. Znakomitym przykładem jest między innemi jego dom czynszowy. Gładki dwupiętrowy budynek zdobi tylko bogato rozwinięty portal, zwieńczony u góry bardzo dobrze dostosowaną, z całością ściśle złączoną, niewysoką attyką. Poza tem: szkarpa u dołu, figurka na narożu, skromny gzyms oddzielający parter od piętr i na froncie zupełnie gładkie dwa pilastry przechodzące przez oba piętra — to wszystko, co zdobi ściany tego klasycznie stylowego domu, tak wybitnie i typowo polskiego. Żadnych gipsowych opasek, tryglifów, metop, płytek z guzikami, konsolek pod dachem i pod oknami, długich sznurów, nieśmiertelnych, wolich oczu itp. zbanalizowanego kramu pseudoklasycznego, lub „secesyjnego", który po krótkim czasie, drwiąc zarówno z gwoździ, haków i wapna jakiem go przytwierdzono, jakoteż z naiwności udawania na dłuższą metę poważnego zdobnictwa budowlanego, sypie się ludziom na głowy, głosząc „memento" swej kosztownej niebezpiecznej bezcelowości, a ludzkiej bezmyślności.

Cała obecna wystawa dowiodła najwymowniej, że do wywołania wysokiego nastroju estetycznego i do stworzenia szczerego piękna architektonicznego, wszelki szablon jest zgoła niepotrzebny.

Subtelność i wysoki artyzm rysunków Wondrausza polega też na tem że gardzi on stale linealem i cyrklem. Rysuje wszystko tylko odręcznie, stąd miękkość, płynność i bezpośredniość każdej jego linii i płaszczyzny, każdego szczegółu dekoracyjnego i konstruktywnego. Miłe dla oka są zlekka nierówne kontury pilastrów, kolumn i gzymsów, pozbawione wszelkiej sztywności i twardości tzw. rysunku czysto „technicznego". Szczegóły te powinny też być w ten sposób wykonane przez majstrów murarskich. I dotąd nie podniesie się poziom architektury, dokąd równomiernie z rozwojem i postępem twórczości samej nie będą odpowiednio wyszkoleni i nagięci do nowych form, wzgl. wymagań estetycznych zawodowi rzemieślnicy i budowniczowie.

Wszystkie projekty wymienionych autorów nawiązują w zasadzie do empirowego stylu dworów polskich. Cechy najbardziej znamienne i charakterystyczne, zarówno dekoratywne, jako też konstruktywne, są wszędzie znakomicie przekomponowane, niejednokrotnie w sposób wytworny zaakcentowane i podkreślone. Wszelka typowość, oryginalność i odrębność jest również celowo zachowana i dobitnie zaznaczona. Wybitnem dziełem sztuki jest w takim stylu skomponowany instytut fizyczno-chemiczny Wondrausza. Na pierwsze spojrzenie trudno się domyśleć, że ten przenajszy w swej prostocie z nadzwyczajnym smakiem konstruktywnie ozdobiony, świetny w proporcyach piętrowy dwór typowo polski, jest jednak czemś zgoła innem. Że zajrzawszy do jego wnętrza, zamiast salonów i saloników empirowych, czy też biedermeierowych, zamiast flint, karabel i jelenich rogów na ścianach, ujrzymy tam... dużą amfiteatralnie urządzoną salę wykładową, a wokoło niej pokoje i salki pełne przyborów fizycznych i chemikalij przeróżnych. Dekoracya fasad tego instytutu—dworu skupia się wyłącznie na wejściach. Zdobią je nasze proste, swojskie, zlekka wybrzuszone kolumny, nad niemi skromny szczyt barokowy, lub empirowy rozwinięty w ornament oryginalnych kształtów, linij i zwitek. Naroża mansardowej nasady piętrowej zdobią zgrabne, gładkie kolumienki. Motyw bardzo dobrze zastosowany, zaczerpnięty z budowli polskich 1. poł. XIX w. Tak ozdobione domy zachowały się jeszcze w Brodach (ul Lwowska), zaś kaplice: tzw „Ratusz" i „Upadek" w Kalwaryi Pacławskiej Poza tem na gładkich ścianach dobrze rozmieszczone okna nie oblepione żadnemi, gęsto profilowanemi, mozolnie w gipsie wygnieciomemi opaskami. Podział szyb stale krosienkowy, bez owego nieznośnego, szerokiego krzyża, jakim tak często oszpeca się obecnie, nawet skromne malownicze chaty wiejskie.

(C. d. n.)

Szumskiego **nie wierzą bynajmniej w to, jakoby rząd polski udzielał jakiegokolwiek poparcia powstańcom ukraińskim.** Wskazuje na to choćby fakt, że sowiety, które dotychczas przy każdej sposobności zawsze rewanżowały się kontrrepresyami **nie przerwały wcale prac komisyjnych w Moskwie.** Rzecz inna, że wystarczy znać autentyczny przebieg wypadków na Ukrainie, aby dojść do wniosku, że z niepoczytalną imprezą Tiutiunyka rząd polski nie mógł mieć nic wspólnego już choćby z tej przyczyny, że impreza ta zorganizowaną została w ten sposób, iż już z góry skazaną była na niepowodzenie.

Nota sow. w sprawie uznania długów budzi nieufność.

Rosya nie może nawet zapłacić od nich odsetek.

Warszawa, 6. listopada.

(Telef.) (m) Tutejsze koła polityczne **bardzo sceptycznie zapatrują się na notę sowiecką w sprawie uznania długów przedwojennych.** Panuje tu ogólnie przekonanie, że **Rosya sowiecka mimo najlepszych nawet chęci, nie jest w stanie zapłacić choćby tylko odsetek od tych długów, o możliwości zaś zapłaty długów nawet mowy być nie może.**

Pierwsza koncesya komunizmu na rzecz kapitału.

Umowa rządu sow. z kapitalizmem zagr.

Moskwa, 5. listopada.

(ETE.) „Ekonomiczeskaja Żiżń" publikuje szczegóły pierwszej koncesyi rządu sowieckiego dla kapitalistów zagranicznych. „Ziednoczone amerykańskie stowarzyszenia preparatów leczniczych i chemicznych" uzyskały prawo na eksploatacyę przez 20 lat kopalni asbestu w Ałapajewsku na Uralu (gub. jekaterynoburska). Koncesyonaryusze zobowiązują się w ciągu pierwszych 5 lat doprowadzić produkcyę asbestu do 160.000 pudów rocznie, tj. 4 razy więcej niż przed wojną i zaprowadzić wszystkie najnowsze udoskonalenia techniczne, wnosząc zastaw do banku państwa w wysokości 150.000 dolarów złotem. Śród urzędników koncesyi ma być 50 proc. Rosyan. W zamian za udzielenie koncesyi oddaje wymienione stowarzyszenie 10 proc. produkcyi dla rządu w asbeście i wyrobach asbestowych, względnie ekwiwalent w walucie zagranicznej. Rząd sowiecki ma prawo przedtem wykupić koncesyę. Podpisali: Martin, przewodniczący najwyższej rady gospodarstwa ludowego oraz przedstawiciele tow. ameryk.

ODBUDOWA KOLEJNICTWA ROSYJSKIEGO.

Warszawa, 6. listopada.

(Telef.) (m) Do Moskwy przybyły liczne grupy inżynierów niemieckich i szwedzkich aby na miejscu zaznajomić się z warunkami odbudowy kolejnictwa rosyjskiego.

Porozumienie sowietów z emigrantami ros.

zamierza przeprowadzić konferencya waszyngtońska.

Warszawa, 6 listopada.

(Telef.) (m) W Londynie obiega sensacyjna **pogłoska,** jakoby na konferencyi waszyngtońskiej **miała być podniesiona sprawa zaproponowania rządowi sowietów oraz rosyjskim kołom politycznym na emigracyi porozumienia,** coby umożliwiło reprezentantom wszystkich kierunków politycznych współudział w konferencyi. Pogłoski te lansują sfery zbliżone do „Daily Heralda".

Sowiety zastrzegają sobie wolną rękę w Azyi.

Moskwa, 5. listopada.

(PAT.) Wied. B. K. Rząd sowiecki w nocie wystosowanej do wszystkich państw ogłasza, że **nie uzna decyzyi konferencyi waszyngtońskiej w sprawach azyatyckich i zastrzega sobie wolną rękę.**

Sprawy sporne między Ameryką a Japonią.

Warszawa, 6. listopada.

(Telef.) (m) Agencya sowiecka „Rosta" podaje następujące **punkta stanowiące materyał sporny** pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonią:

1) **stacya telegraficzna na wyspie Yap.** Japończycy chcą, aby im oddano zarząd tej stacyi. Ameryka zaś chce stacyę tę umiędzynarodowić.

2) Japonia chce zatrzymać dla siebie **3 kable poprzednio niemieckie, przechodzące przez wyspę Yap,** Ameryka zaś proponuje podział.

3) Stany Zjednoczone nie chcą uznać praw Japonii do Szantungu, uzyskanych przez Japonię na mocy traktatu wersalskiego.

4) Ekspanzyę Japonii w **Mandżuryi i Syberyi** uważa Ameryka jako pogwałcenie zasady otwartych drzwi.

5) Ameryka występuje przeciwko działalności Japończyków **we Władywostoku, we wschodniej Syberyi** i na Kamczatce.

6) **Działalność misyonarzy amerykańskich niepokoi Japończyków.**

7) **Sprawa nieuznania rasy i praw Japończyków na Filipinach, wyspach Hawajskich i Stanach Zjednoczonych.**

Polsko-rosyjski handel zamienny rozwija się.

Warszawa, 6. listopada.

(Telef.) (m) „Ekonomiczeskaja Żiżń" donosi **że handel zamienny między Rosyą i Polską rozwija się w dalszym ciągu.** W tych dniach zostały wysłane do Polski znaczne **ładunki szczeciny, wełny i szmat.**

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

VI.

Kultura Prowincyi.

Zakliczyn, w listopadzie.

„Białe Miasteczko" pięknie wygląda z daleka, ale życie jest w niem niesłychanie ciężkie, zwłaszcza dla człowieka, przyzwyczajonego do pewnych potrzeb kulturalnych.

— A, naturalnie, siedzi w małej mieścinie i kawiarni mu się zachciewa, knajpy, może teatru...

A dalibóg, że kawiarnia z kilku bodaj dziennikami, z jaką taką kawą i bilardem przydałaby się. Ja znakomicie bez niej się obędę i wcale a wcale mi jej nie potrzeba, ale po nieudałem doświadczeniu z kasynem, mam wrażenie, że jedynie jeszcze kawiarnia miałaby szanse powodzenia... Szynk nie. I za drogo i trunki podłe i nie wypada...

Wobec tego, że wieczorami niema gdzie chodzić, kwestya oświetlenia miasteczka odpada. Kto musi wyjść w nocy z domu, wędruje z latarnią w ręku, jak w 17 czy 18-tym wieku. Nie jest to wprawdzie „modern" ale za to ma stare, szczytne tradycye.

Więc mniejsza już o oświetlenie. Może się obejść bez niego.

Powiedzmy, że niema absolutnie żadnej aprowizacyi. W sklepie kooperatywnym nie można dostać niczego. Czemu? Rządy są, naturalnym porządkiem rzeczy w rękach mieszczan zamożnych a ci, oczywiście, mają co jeść. To nie „inteligienci", żeby dbali o drugich, o bardzo nędzny i biedny proletaryat miasteczka. Co ich te „dziady" obchodzą? „Gulon" ma co jeść, urzędnicy robią za gotówkę zapasy, chłop ma co jeść, a nędzota — niech sobie radzi, jak może. Wezwany gdzieś do roboty, a chętnie zarabiający mieszczanin, za dzień roboty (z końmi) liczy sobie 2 tys. mkp., biedakowi sam da za całodzienną pracę 300 mkp. — no i obiad.

Więc dobrze. Niema aprowizacyi.

Niema — naprzykład — jaj. Komu kury pogineły lub nie niosą się, jaja nigdzie nie dostanie. „Gulon", mający pół kopy kur, jaja nie sprzeda, bo się boi — aby mu nie zabrakło do ciast na święta. Sprzeda tylko żyd.

O jakiejś łaźni — ani gadania. Wogóle z kąpielą jest nadzwyczaj kiepsko. Ludność „Białego Miasteczka" kąpie się tylko w lecie, w upalne dni i to po południu lub nad wieczorem, kiedy woda jest najcieplejsza. Im lato chłodniejsze, tem, rozumie się, tych kąpieli mniej. A od jesieni aż do późnego lata — „pas walat!" Ani śladu jakichś ablucyi. Nie potrzeba, obejdzie się, można się zaziębić, niezdrowo kąpać się na taki ziąb! Czytelnik niewątpliwie wierzy mi. Jeśli nie — niech sobie spróbuje wyobrazić wannę w mieszkaniu przeciętnego małomieszczanina. Gdyby zaś miał już fantazyę tak bujną, to niech sobie wyobrazi, że w przeciętnej małomieszczańskiej rodzinie chciałoby się komuś nanosić do garnków wody na kąpiel i zagrzać ją. Skończony absurd, utopia!

Biblioteki niema też. Bodaj takiej biblioteki, w której byłby „Żyd wieczny tułacz", „Monte Christo", „Czterdziestu pięciu", „Tajemnice Paryża" itp. Czytelni niema też. Ludzie tu są zbyt mądrzy, aby chcieli sami sobie w kieszeń kłamać. Naco czytelnia, skoro nikt nie czyta!

Są to jednak wszystko wymagania człowieka ze „zgniłego Zachodu", „burżuja", który ma przewrócone w głowie, człowieka zepsutego kulturą wielkiego miasta.

Więc dobrze. Niech i tak będzie. Ale cóż — jeśli w „Białem Miasteczku" nie można dostać — nafty? Elektryczności niema. A nafty niema też. Skąd ją ludzie biorą? Czasem przywożą żydzi, czasem ktoś naftą paskuje, czasami, raz na sześć tygodni, „miasto" sprzedaje — po pół litra na dom. Powiedzcie burmistrzowi: — Czemu „miasto" nie sprowadzi nafty? — wzruszy lekceważąco ramionami i odpowie: — Wolny handel! — a tymczasem nafty ani benzyny przewozić ani przesyłać pocztą nie wolno a beczkami człowiek prywatny sprowadzać nie może. Jakże sobie ludzie radzą? Zamożniejsi kupują, jeśli mogą, w pasku, płacąc za litr nafty najmniej sto marek, biedniejsi siedzą razem przy małej lampce kuchennej lub ogarku i starają się iść spać jak najwcześniej. Wiadomo, że noc robi się teraz bardzo wcześnie. Proszę sobie teraz wyobrazić wykorzystanie długich wieczorów jesiennych i zimowych, proszę sobie pomyśleć w takich warunkach rozwój przemysłu domowego. Ludzie tępieją i leniwieją z nadmiaru snu.

Powie ktoś:

— Co za nieznośny, wiecznie niezadowolony człowiek. Sam pewnie wszystko ma, siedzi w ciepłym kącie, odpoczywa i zamiast, żeby wczasu

W połowie bm. konferencya polsko-niem. w sprawie Górnego Śląska

pod przewodnictwem Szwajcaryi.

Warszawa, 6. listopada.

(Telef.) (m) Z Genewy donoszą, że w drugiej połowie listopada br. **odbędzie się konferencya delegatów polskich i niemieckich w sprawach górnośląskich.** Naradom przewodniczyć będzie prawdopodobnie **reprezentant Szwajcaryi,** wyznaczony przez Radę Ligi Narodów.

SZWAJCARYA WYŚLE NIE DYPLOMATĘ, LECZ RZECZOZNAWCĘ.

Warszawa, 6. listopada.

(Telef.) (m) Przedstawiciel Szwajcaryi w Warszawie **płk.** Pfyffer w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że Szwajcarya postanowiła wysłać do **Polski nie dyplomatę, lecz znawcę stosunków ekonomicznych.** Szwajcarya może dostarczyć Polsce motorów elektrycznych, oraz wysyłać do Polski wszelkie przybory niezbędne do elektryfikacyi, zegarki, wyroby jedwabne, koronki, sery i czekoladę.

PROPOZYCYE „RADY AMBASADORÓW.

Berlin, 5. listopada.

(PAT.) Według doniesień z Paryża, konferencya ambasadorów zaproponowała, aby delegacye **polska i niemiecka dla rokowań gospodarczych niemiecko-polskich** porozumiały się co do wyboru przewodniczącego.

SKŁAD DELEGACYI NIEMIECKIEJ.

Berlin, 5. listopada.

(PAT.) Na przewodniczącego delegacyi niem. wyznaczono, jak wiadomo, b. min. Schiffera, na zastępcę sekret. w min. spraw wewn. Lewalda Z ramienia pruskiego urzędu dla spraw zagran. hr. Oldenburga, jako generalnego pełnomocnika Prus podsekr. stanu prof. Dra Göpperta. Dział finansowy obejmie Dr. Miquel.

ECHA AFERY HABSBURSKIEJ.

Paryż, 5. listopada.

(PAT.) Havas. Konferencya ambasadorów zakomunikowała rządowi węgierskiemu, że wolałaby, aby węgierskie zgromadzenie narodowe uchwaliło niewybieralność wszystkich członków dynastyi habsburskiej na tron węgierski, ponieważ wniosek komisyi przewiduje tylko detronizacyę.

Paryż, 5. listopada.

(PAT.) Havas. Termin tygodniowy, ustalony **przez konferencyę** ambasadorów dla węgierskiego **zgromadzenia narodowego** w sprawie detronizacyi Habsburgów, rozpoczął się w dniu 5 listopada, a kończy się 8, a nie 7 listopada.

O KOALICYJNY GABINET PRUSKI.

Berlin, 5. listopada.

(ETE.) W rokowaniach o utworzenie gabinetu pruskiego ujawnia się dążenie sfer politycznych do utworzenia **t. zw. wielkiej koalicyi,** która obejmowałaby wszystkie partye od soc. dem. większości do niem. partyi ludowej. Konieczność utworzenia takiej koalicyi uzasadnia się w kołach politycznych przedewszystkiem sytuacyą w sprawie górnośląskiej.

O udział inteligencyi w życiu politycznem.

Przemówienie premiera w Krakowie.

Kraków, 5. listopada.

(ETE.) Dziś odbyło się uroczyste zebranie rady miejskiej zwołane z powodu przyjazdu do Krakowa p. prez. min. Ponikowskiego. Wzięli w niem **udział wszyscy członkowie** rady jak też wybitni **przedstawiciele** społeczeństwa krakowskiego. Sala była przepełniona. Posiedzenie zagaił uroczyście **prez.** miasta p. Federowicz witając w serdecznych słowach prezydenta w podwawelskim grodzie. Po nim przemawiał prez. Ponikowski. Mowę wygłosił ze spokojem i należytą swadą. Sala słuchała słów prezydenta z wielkiem zainteresowaniem i przerywała częstem oklaskiwaniem i potakiwaniem. Szczególnie gorąco oklaskiwano słowa **p. prez.** przypominające wyruszenie strzelców I. brygady z Krakowa. Z uznaniem przyjęto słowa poświęcone t. zw. historycznej szkole krakowskiej. Burzliwie oklaskiwano wystąpienie prezydenta **przeciw egoizmowi** naszego społeczeństwa jak i wywody dotyczące **sposobów naprawy finansów państwa.** Napomnienia wypowiedziane pod adresem Sejmu zostały przyjęte z widocznem zadowoleniem. Jednomyślne potakiwanie znalazło oświadczenie prezydenta ministrów, w którem stwierdził **konieczność republikańskiej formy rządów i wystąpił stanowczo przeciw pomysłom dyktatury czy monarchii.** Z uznaniem spotkało się również wezwanie prezydenta **wystosowane pod adresem inteligencyi polskiej w tym kierunku, by brała ona silniejszy udział w życiu politycznem jak dotychczas.** Ogólne wrażenie przemówienia było **nadzwyczaj dodatnie.** Podnoszono jego szczerość i otwartość, z jaką prezydent przedstawił całokształt naszych bieżących spraw politycznych.

[redacted]

użył jak należy, wciąż o drugich myśli, do nie swoich spraw **się wtrąca, wiecznie** wszystko **chciałby** poprawiać i reformować.

Dobrze. Więc niech sobie ten Czytelnik wyobrazi, że bawi w „Białem Miasteczku“ i nagle — wyszedł mu proszek do zębów. Cóż robi? Idzie do apteki a tam dowiaduje się, że proszku do zębów niema.

— Jakże to może być? Niema proszku do zębów?

— Ano — wyszedł jaki miesiąc temu.

— I nie sprowadziliście?

— Nie było potrzeba, rzadko kiedy się sprzedaje...

Więc w „Białem Miasteczku“ nie myją zębów?

Mało kto! Mało kto!

I cóż począć bez proszku do zębów?

Jeśli kto absolutnie nie może sobie inaczej poradzić, niech idzie z wizytą do dyrektora szkoły, niech okaże zainteresowanie gmachem szkolnym i niech poprosi dyrektora o oprowadzenie go po nim. Przy tej sposobności będzie mógł zwędzić kawałek kredy. Inni na wszelki wypadek przechowują w pudełkach od zapałek — popiół od papierosów. Podobno znakomicie zastępuje proszek do zębów.

Oto parę drobnych a różnorodnych **próbek naszej kultury** prowincyonalnej.

Robotnicy w łódzkim przemyśle włókien. rezygnują z podwyżk.

Warszawa, 5. listopada.

(ETE.) „Przegląd Wieczorny“ donosi z Łodzi, że ogólne **zebranie delegatów związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego powzięło uchwałę, że wobec zwyżki waluty polskiej i przesilenia w przemyśle włókienniczym, podwyżki płac są nieaktualne i odstępują od żądania podwyżki 60 proc. Uchwałę tę zakomunikowano przedstawicielom związku fabrykantów.**

Wiadomości telegraficzne.

(PAT.) **Powitanie min. Skirmunta w Pradze.** Na powitanie przybyłego tu ministra Skirmunta przybyli na dworzec oprócz całego gabinetu z Drem Beneszem na czele ambasador francuski Conget, ambasador włoski Bordonaro, reprezentant Rumunii, kolonia polska, szef sztabu gen. Mittelhauser z generalicyą, burmistrz Pragi, reprezentanci świata politycznego, naukowego i artystycznego. Prezydent rzeszy i kanclerz powitali gorąco ministra, poczem odbyło się na jego cześć śniadanie. Na dziś zapowiedziane jest przyjęcie u Masaryka.

(Telef.) (m) **Przed wyjazdem premiera Ponikowskiego do Krakowa** odwiedził go poseł francuski w Warszawie p. Panafieu i odbył z nim 1½ godzinną konferencyę w aktualnych sprawach politycznych.

(PAT.) Havas. **Zamordowanie japońskiego prezydenta ministrów Hara** nastąpiło o godz. 7.30 wieczorem. Urezydent miał jechać na zebranie polityczne do Kioto. Morderca zadał prezydentowi pchnięcie w klatkę piersiową krótką szablą. O godzinie 10 prezydent wyzionął ducha. Morderca został aresztowany.

Z DNIA.

NIEPROSZONY KURATOR.

W izbie gmin George zapowiedział
Bez żenady, najswobodniej,
Że w najbliższych dniach się zajmie
Sprawą znów Galicyi wschodniej.

Mister! czyż nie zadaleko
Temperament cię unosi?
Między drzwi swe palce wkładasz,
Choć cię o to nikt nie prosi.

Czyż troskliwość tak nadmierna
Może być bez skrytych celi?
Temu, który sam już chodzi
Nie potrzeba kurateli.

Dziękujemy najuprzejmiej
Żeś jest dla nas tak łaskawy;
Ale pozwól, że w swym domu
Załatwimy sami sprawy.

I miast to, co mamy w ręku,
Na żer dawać nowym sporom,
Potrafimy drzwi pokazać
Nieproszonym kuratorom.

Nemo.

Na czasie.

Do albumu dwom uczonym uk

Lwów, 6. listopada.

W gazetach niemieckich i czeskich, wychodzących w Pradze, a także w polskich, wyczytałem niedawno, że uniwersytet ruski, utworzony w Pradze przez naszych przyjaciół dla Ukraińców, **umożliwi uczonym ruskim pracę naukową,** do której zawsze gorąco tęsknili, a w której przeszkadzali im zawsze — Polacy!

Głowę sobie łamałem, jakich to uczonych dotyczy! — nagle na dwóch zatrzymuje się pamięć.

Za moich lat akademickich rzeczy jakoś tak się składały, że zachodziłem często na wykłady profesorów ruskich, chcąc zaczerpnąć wiedzy z zakresu ich wiedzy. Sądu o tem, co głosili z katedr, nigdy nie wydawałem, dziwiłem się tylko męczeńskiej wytrzymałości słuchaczów.

Aż oto... roku, miesiąca, dnia i godziny nie podam, — pamiętają ją z pewnością lepiej i dokładniej odemnie obaj, — przebrała się cierpliwość nawet ruska!

Przedstawiciele młodzieży ruskiej publicznie zwracają się w sali wykładowej do jednego z tych siewców i kapłanów z prośbą wy-

mowną, by raczył podnieść poziom swoich prelekcyj, z powodu bowiem marnej ich treści, będą zmuszeni zaniechać uczęszczania na nie...

Konsternacya niebywała, — tłumaczenie się profesora, — chwila okrutnie przykra...

Drugi tymczasem profesor, jako że był adwersarzem nieubłaganym pierwszego, którego uczoność takiemu osądowi młodzieży niedowarzonej została poddana, z radości ręce zacierał i w wielkości swojej rósł, a nadymał się niesłychanie — na krótko.

Z nim bowiem taż sama młodzież ruska tak samo sobie poczęła, taką samą, a może ostrzejszą dając admonicyę za naukowe nieróbstwo i lekceważenie audytoryum...

Byli to przedstawiciele historyi literatury ruskiej i języka ruskiego — dwaj uczeńcy: dr. Ołeksa Kołessa i dr. Kyryło Studyńskij.

Pierwszy z nich, przy pobocznem zajęciu profesorskiem, głównie trudniący się posłowaniem do austryackiej Rady państwa i agitatorstwem politycznem, nie mający czasu, ani na przygotowanie wykładów, ani na napisanie gramatyki języki ruskiego, od szeregu lat zapowiadanej, obecnie jest Magnificencyą w Pradze, — więc zapewnę płodzić zacznie wiekopomne dzieła geniuszu ruskiego, którego dotąd objawić nie mógł skutkiem intrygi i przeszkody niegodziwych Polaków!

Drugi przedstawiciel Uniwersytetu polskiego (bez upoważnienia tegoż Uniwersytetu!) w Radzie szkolnej krajowej, udekorowany członkostwem czynnem i byłem zastępnem prezesostwem nauk. Towarzystwa Szewczenki, tudzież dożywotniem członkostwem kuratoryum Narodowego Muzeum im. hr. Andrzeja Szeptyckiego, wzrokiem zazdrosnym spoglada w stronę swego adwersarza, nie tylko uhonorowanego, ale i szczęśliwego nadzieją zbliżającej się już tuż tuż sławy uczoności, do której bramę — tu we Lwowie — zamknęła mu tylko ręka Lachów nikczemnych!

Obadwa te przeciwne duchy znalazły się niebawem pod zielonem drzewem glory nad „Srebrnopianą Wełtawą!“

X. X.

Ze spraw teatralnych.

Posiedzenie m. komisyi teatralnej. — Nieporozumienie między dyr. Czarnowskim a komisyą załatwione. — Sprawa wolnych miejsc. — Zamknięcie rachunkowe. — Deficyt.

Lwów, 6. listopada.

(a) Na onegdajszem posiedzeniu miejskiej komisyi teatralnej, które się odbyło pod przewodnictwem wicepr. dr. Chlamtacza, obradowano na wstępie nad sprawą przykrego nieporozumienia, jakie wynikło między dyrektorem teatru p. Czarnowskim a komisyą teatralną, na tle debiutu artystki operowej p. A. K. Ostatecznie po obustronnych wyjaśnieniach, komisya uchwaliła pozostawić dyr. Czarnowskiemu wolną rękę w sprawie, która była przedmiotem sporu.

Następnie długą i ożywioną dyskusyę wywołała sprawa wolnych miejsc w Teatrze Małym, mieszczącym w sobie i tak szczupłą ilość miejsc. Kwestya ta zostanie w odpowiedni sposób załatwiona.

W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe teatru miejskiego za czas do końca czerwca 1921. Rok ostatni gospodarki gminy w teatrze miejskim przyniósł deficyt w kwocie 300.000 mk., który pokryty został subwencyą rządową. Przy tej sposobności uchwalono wyrazić b. administratorowi st. radcy Tyczce uznanie.

Na tem posiedzenie zakończono.

Z muzyki.

Koncert Siroty. — Koncert „Echa“ ku uczczeniu śp. Żeleńskiego.

Lwów, 6. listopada.

Sirota, który znacznie później zawitał do naszego miasta od Petri'ego mógłby, gdyby grywał częściej zdobyć sobie tę samą sympatyę, którą posiada u nas pianista holenderski. Gra jego zdradza pewne pokrewieństwa ze sposobem interpretacyi Petri'ego, różni się wszelako zasadniczo od niej pewną wschodnią i słowiańską czułostkowością. Rzewnej nieraz łezki nie powrywają potężne efekty dynamiczne, których wydobywanie z pod rąk człowieka niewielkiej postaci budzi tem większe zdziwienie. Grę Siroty cechuje większe skupienie niż Petri'ego, lecz mniej w niej świadomej refleksyi.

Co do programu ostatniego recytalu, to na specyalne uznanie zasługuje wykonanie utworów Rubinsteina (z wyjątkiem mało interesujących waryacyi), utworów mało lub wcale u nas nie znanych, z których zwłaszcza mazurek, nad program odegrany walc, zbliżyły do nas wielkiego mistrza szkoły rosyjskiej o którym się dziś coraz mniej słyszy. W wykonaniu Liszta ukazał się najsilniejszem oryginalny profil gry Siroty. Była w nim nie tylko siła bajeczna uderzenia, piorunowy odgłos oktaw i pasaży, ale obok tego i poezya, którą niewielu tylko pianistów z Liszta właśnie wydobyć umie.

Jak już wyżej wspomnieliśmy szkoda tylko, że tak rzadko słyszeliśmy dotąd Sirotę.

Nadspodziewanie pięknie wypadł wieczór, w którym „Echo“ święciło pamięć Żeleńskiego. Poważne przygotowanie, które odczuło się w produkcyach, nadało wieczorowi temu poziom istotnie bardzo artystyczny. Chór przygotowany był doskonale, brzmiał nieskazitelnie prawie. Basy zwłaszcza są świetne, jak kolumny podtrzymują barytony i tenory. „Chór rycerzy“, „Hanka“, „Chór strzelców“ zaśpiewane były w sposób, który zasługuje na najwyższą pochwałę. Zasługa to wielka dyr. Rangla, który pracuje sumiennie nad rozwojem naszego, tak wielce sympatycznego „Echa“. W koncercie współdziałał p. Łowczyński, doskonale usposobiony. Głos jego nabiera coraz piękniejszego, jaśniejszego i szlachetniejszego dźwięku, wydobywa się swobodnie i z łatwością. Z dużym zasobem poezyi i subtelności zaśpiewał „Zawód“ i aryę z opery „Janek“. W słowie wstępnem poświęcił znany muzyk Edmund Walter gorące, serdeczne wspomnienie twórczości Żeleńskiego. Nie można dość słów szczerej pochwały wypisać pod adresem „Echa“, które uświęciło pamięć polskiego kompozytora. Radzibyśmy ujrzeć i na scenie operę polskiego jakiegoś kompozytora poza... Moniuszką. Janek czy Goplana (grana krótko na scenie naszej) — istotnie zasługują na to

M. S.

Jubileusz Bratniej Pomocy Słuchaczów politechniki

Uroczysta chwila. — Hołd społeczeństwa. — Nadesłane depesze. — Przemówienia przedstawicieli władz i gości. — Założenie Związku Przyjaciół Bratniej Pomocy. — Wspólny obiad. — Raut.

Lwów, 6. listopada

(mg) Uroczyste zebranie w auli Politechniki z okazyi 60-lecia Bratniej Pomocy Słuchaczów Po-

153

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy)

Ujął głowę w dłonie i oparł się na stole.

— Zewsząd zbliża się nieszczęście... Grozi mi zupełna ruina, czuję to doskonale. Żądza zemsty tego człowieka chwyci się wszystkich środków.

Powtórzył powoli: wszystkich środków...

Machinalnym ruchem przesuwał przez palce listy, nadeszłe z poczty, pomiędzy którymi znalazła się także i depesza Gilmore'a.

Popatrzył na nie, położył z powrotem na biurku, a biorąc znów w rękę jeden z nich rzekł rozgniewany, pochłonięty cały swemi myślami:

„Od markiza de Concy...“

I odruchowo otworzył ów list, zdarłszy szeroką pieczęć, zdobną w herb rodu de Coucy, rozpłaszczoną ostentacyjnie na wielkiej kopercie.

Przeczytał pismo. I nagle płomień krwi ogarnął twarz jego śmiertelnie dotąd bladą.

— Co to? powiedział głośno tym razem, jakby mówiąc do kogoś. Cóż to znowu?

Nerwowy grymas przebiegł po wygolonych wargach Morenosa.

— Taki już dzień dzisiaj! Ach! toczy się to potworne koło!

Odczytał bilet markiza de Concy:

„Do hrabiego de Morenos.
„Księcia de Villares.

„Książę panie!

„Dla wyjątkowo ważnych powodów jestem niestety zmuszony odroczyć małżeństwo mojego syna z córką pańską, panną Ireną de Villares...“

Nie czytając już do końca listu po raz drugi, zmiął papier ze złością.

„Przyczyny natury honorowej... pisze markiz. Zerwać to narzeczeństwo? Straszny skandal. Moja córka porzucona!... To nie do pomyślenia!.. Uroczystość ślubu już zapowiedziana... zaproszenia rozesłane... Ależ to szaleństwo!

„Markiza ktoś poinformował... ale kto?... Czyż cała moja przeszłość stanie znowu przedemną?

„Opanujmy się!... Odwagi! Należy iść zawsze z podniesionem czołem, cokolwiekby się stało!...“

I postanowił, nie zwlekając, zażądać wyjaśnienia od markiza de Concy.

Wyciągnął właśnie rękę w stronę dzwonka, gdy wszedł do pokoju służący zwiastując, że miss Ewa Smithson prosi, by ją przyjęto natychmiast w nagłej, nie cierpiącej zwłoki sprawie.

Morenos, nie umiejąc opanować gorączkowego podniecenia, zawołał z pośpiechem:

— Prędko, wprowadzić tu tę panią!

Służący wyszedł i w tej samej chwili ukazała się na progu Ewa Smithson.

— Co mi pani przynosi? zapytał książę drżącym głosem.

Mam go! odparła Ewa, zaciskając na piersiach ręce, niby ptak drapieżny przytrzymujący w szponach swą ofiarę.

— Co? krzyknął Morenos. Co chcesz przez to powiedzieć?

— Syn Nocy do nas należy!

— Jakto?

Dziewczyna objaśniła go o wszystkiem, co zaszło.

Śmiejąc się szyderczo opowiadała jak Pedro Alvarez przyłapał młodzieńca w towarzystwie jakiejś „ładnej panienki“, jak potem z kolei dostał w swe ręce starego leśniczego.

Morenos drgnął.

— Od tego nikt się już nigdy niczego nie dowie! dodała Ewa z dzikiem okrucieństwem.

Morenos, blady jak płótno, odetchnął głęboko; doznał uczucia ulgi. Lekki uśmieszek wykrzywił jego posiniałe wargi.

— ...A... tamten? zapytał.

— Syn Nocy?

— Tak... Powiedziała pani: mam go.

— Bo tak jest w istocie... Ten wprawdzie mógłby jeszcze sprawić panu pewien kłopot, mógł by przemówić... Lecz już moja głowa w tem, by nie wypuścić tej zwierzyny.

Nachylając się ku dziewczynie, Morenos wyszeptał z ohydnym lękiem:

— Gdzie on?

Ewa przybierając zagadkową minę odparła wymijająco:

— Alvarez go pilnuje... Zresztą nadwyrężyliśmy go trochę, tak, że nie może nawet marzyć o ucieczce...

(C. d. n.)

litechniki lwowskiej, było nie tylko serdeczną godziną wspomnienia dawnych lat i zbratania się najstarszych kolegów z najmłodszymi, ale i aktem czci, złożonym pełnemu zasług zrzeszeniu przez poważnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

We wspaniałej, a pomysłowo udekorowanej

auli Politechniki

zasiedli na honorowych miejscach: ks. arcyb. Bilczewski, wiceprez. miasta dr. Stahl, przedstawiciel wojskowości pułk. Miś, grono profesorów Politechniki z rektorem Huberem, prezes Tow. Politechnicznego Rybicki, reprezentanci różnych urzędów, instytucyi i towarzystw kulturalnych, dalej bardzo liczny zastęp dawnych członków Bratniej Pomocy, dziś już poważnych obywateli i ogromna rzesza dziarskiej młodzi technickiej.

Chór techniki odśpiewał „Gaude Mater Polonia", poczem prezes Bratniej Pomocy p. Nawrocki zaprosił prof. Dziwińskiego na przewodniczącego.

Prof. Dziwiński

witając Zjazd, zaznaczył, że Bratnia Pomoc od pierwszych swych dni walczyła o wolność Polski i brała żywy udział w życiu narodu. W szeregach powstańców w roku 1863 walczyła dzielnie młódź technicka i poległ pierwszy prezes Bratniej Pomocy. Wkrótce potem wywalczono usunięcie języka niemieckiego z ówczesnej Akademii technicznej. Bratnia Pomoc była szkołą kształcącą obywateli w duchu narodowym i dawała młodzieży pomoc moralną i materyalną. Wspominając ostatnie lata, mowca oddał cześć poległym obrońcom Lwowa — wkońcu życzył, by lwowska młodzież techniczna przyczyniła się do budowy Rzeczypospolitej i zespolenia jej dzielnic i wzniósł okrzyk na cześć zmartwychwstałej Ojczyzny.

Odczytano następnie

telegramy z życzeniami,

nadesłane przez prezydenta ministrów, gen. Sikorskiego, min. Michalskiego, gen. Laskowskiego dowódcę dywizyi górnośląskiej, Stowarzyszenia techników z Warszawy, Koła techników ze Lwowa w Warszawie.

Rektor Huber podniósł, że osobliwa chwila zjednoczyła w tych murach trzy pokolenia. Jako gospodarz gmachu mowca powitał przybyłych i życzył pomyślnej pracy na pożytek i chwałę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ks. arcyb. Bilczewski

nawiązując do słów odśpiewanego hymnu, zaznaczył, że Ojczyzna szczyci się dzielnymi swymi synami, jakimi byli zawsze wychowankowie lwowskiej Politechniki i rzucił słowa „Szczęść Boże" w dalszym trudzie w imię najświętszych ideałów.

Wiceprez. dr. Stahl wskazał znaczenie działalności Bratniej Pomocy dla miasta i społeczeństwa w latach sześćdziesiątych, gdy jeszcze miasto było pod przemocą niemczyzny. Bratnia Pomoc była

jednem z pierwszych ognisk kultury narodowej

i myśli ogólno polskiej, była protestem przeciwko zaborcom, więc cześć jej za to i chwała!

Prezes Rybicki wyraził pozdrowienie od Pol. Tow. Politechnicznego, z którem łączy Bratnią Pomoc chwila założenia obu towarzystw i współni członkowie. Następnie złożyli Zjazdowi życzenia: przedstawiciel warszawskiego Stow. Techników, delegat młodzieży uniwersytetu Jana Kazimierza p. Adamiak, reprezentant Bratniej Pomocy Akademii górniczej krakowskiej p. Michejda, wreszcie prezes Nawrocki, który przypomniał kolegom, że technik polski służył zawsze idei solidarności i jedności i był prawdziwym pomnożycielem Polski.

Po występie chóru zakończyła się pierwsza część zebrania. Następnie odbyło się posiedzenie w celu zorganizowania

Związku Przyjaciół Bratniej Pomocy

słuchaczów Politechniki lwowskiej, którego celem jest utworzenie ogniska życia koleżeńskiego, popieranie i ułatwianie kształcenia się młodzieży technickiej, udzielanie pomocy materyalnej i moralnej Towarzystwu Bratniej Pomocy.

Po przedstawieniu statutu przez p. Nawrockiego przeprowadzono dyskusyę, w której sędziwy prof. Jaegermann, jeden z założycieli Bratniej Pomocy przypomniał genezę tego towarzystwa. Statut przyjęto, oraz wybrano prezydyum na 1 rok w następującym składzie: prof. Dziwiński prezes, inż. Stan. Rybicki I wiceprezes, prof. Anczyc II wiceprezes, prof. Bartel skarbnik, prof. Weigel sekretarz. 5-ciu członków wydziału, 3 członków komisyi lustracyjnej i 3 członków sądu rozjemcze go wybrano z pomiędzy przedstawicieli różnych dzielnic Polski.

Następnie odbył się wspólny obiad.

RAUT W SALACH KOŁA LIT.-ART.

Jeszcze nigdy chyba nie widziały sale Koła literacko-artystycznego takich tłumów młodzieży, takich zwartych zastępów ustrojonych dam i dziewczątek. Przybyło kilka tysięcy osób. Ścisk panował tak straszny, że taniec z początku był prawie niemożliwy, a wiele osób wróciło do domu, nie zajrzawszy jeszcze do sali. Mimo to ochota do zabawy nie ostygła, a kasa Bratniej Pomocy musiała się zasilić bardzo wydatnie.

Na sali zjawiło się wielu przedstawicieli władz, wojskowości, misyi franc. i ang. i t. d., oraz liczne grono profesorów Politechniki. Tańce rozpoczęto polonesem, który prowadził prof. Dziwiński z rektorową Pawlikową, dalej postępowali: prorektor Pawlik z p. Bugnowa, p. Nawrocki z p. Welczerowa, prof. Hauswald z profesorową Weiglową i inni.

Tańce przeciągnęły się do późna.

Kronika telegraficzna.

(PAT.) **Pierwsze zgromadzenie Kawalerów orderu Orła Białego** odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika Państwa, jako wielkiego mistrza orderu.

(PAT.) **Urząd emigracyjny** na podstawie układu z austryackiem ministerstwem rolnictwa rozpoczął w Oświęcimiu zapisywanie robotników polskich na wyjazd do Austryi do roboty. Robotnicy otrzymywać mogą paszporty w starostwach za pośrednictwem miejscowego urzędu pośrednictwa pracy.

(Telef.) (m) **Ministerstwo spraw zagranicznych** poczyniło starania o umożliwienie wyjazdu do Ameryki 1500—1800 osobom, które w granicach normy tegorocznej posiadają prawo wyjazdu.

(Telef.) (m) **Małopolscy eksporterzy** jaj przybyli do Warszawy celem odbycia konferencyi z przedstawicielami ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie uregulowania eksportu jaj bez szkody dla rynku wewnętrznego.

(PAT.) **Milionówka.** Przy wczorajszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na Nr. 4,818.695.

(PAT.) **Zawieje śnieżne w Szwecyi** pokryły znaczną część kraju warstwą śniegu dochodzącą do 5 m. wysokości. Komunikacya przerwana.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W niedzielę 6. listopada o godz. 3'30 „Kobieta bez skazy", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

W niedzielę 6 listopada o godz. 7'30 „Madame Butterfly" opera w 4 aktach Pucciniego.

W poniedziałek 7. listopada o godz. 7'30 „Tosca" opera w 3 aktach G. Pucciniego.

Teatr Nowości.

W niedzielę 6. listopada o godz. 7'30 wiecz. „Taniec szczęścia" operetka w 3 aktach R. Stolza.

W poniedziałek 7. listopada o godz. 7'30 w. „Taniec szczęścia" operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), I. Zbierzchowskiej, M. Windheima, M. Rentgena i H. Ordonówny. 1) 100.000, żart w 1 akcie. 2) Wielki dział koncertowy. 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa Pp. Ardea, Bronowski, Michałowski, Mirski, Noskowska i inni. 2) „W Wenecyi" Trouem i Wikliński. 3) farsa „Nareszcie sami"

Lwów, 6. listopada.

Z teatru „Bagatela". Dyrekcya teatru „Bagatela" licząc się ze znaczną zwyżką marki polskiej, zapowiedziała afiszami, że od dnia 4 b. m. zniża cenę biletów. Jest to tem bardziej pochwały godne, że obecny program, do którego zaangażowano wybitne siły artystyczne na występy gościnne jest bardzo drogi i znacznie przekracza ramy normalnego budżetu. Nie potrzebujemy dodawać, że czyn ten kierownictwa „Bagateli" przyjęto z zadowoleniem publiczność, zapełniając tłumnie zaraz w pierwszym dniu zniżki widownię teatrzyku przy ul. Rejtana.

EKONOMISTA.

Z POPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 6. listopada

Wczoraj po południu tendencya zniżkowa, na giełdzie nieoficyalnej obrót słaby, formalny zastój. Kursa mniej więcej utrzymują się na wysokości porannych.

Dolary amerykanskie 2800—2850, jedynki i dwójki 2700—2750, dolary kanadyjskie 2300—2350, 1-ki i dwójki 2200 — 2220, marki niemieckie 13'00—13'50, setki 12'00—12'50 drobne 12'00—12'10, leje 18'00—18'50, drobne 17'00—17'20, czeskie korony 23'00—24'00, drobne 22'00 do 22'50, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000'00—000'00, 50-koronówki 00'00 — 00'00, 20-koronówki 18'00 —18'20, 10-koron. 17'00 — 17'50, 1-ki i 2-ki 0'16—0'17 f., ruble 5-setki 1'80 2'20, setki 2'60—5'00, 25-rublówki 1'80—2'20, 10-rubl. 1'60—1'80, reszta drobnych od 0'90—1'30, dumskie tysiączki 40'00—45'00, dumskie 250 rb. 30'00—32'00. karbowańce 2'80—3'00, hrywny 8'00—8'20 franki franc. 270—290, funty szterl. 13500—14000, franki szwajcarskie 500—550.

Złoto: 20-kor. 13000—13500, 20-frankówki 12000—12200, 20-markówki 13500—13800, funty szterlingi 12500 — 12500, 10-rublówki 14000—14500, dolary 2700—2720.

Srebro: Korony austr. 150—160, floreny 370—380, ruble 780 — 800 kopiejki 2'80—3'00, dolary amerykańskie 2500—2520, połówki i ćwiartki 2350—2400, dolary kanad. 2250—2280, drobne 2200—2210, leje 140—150.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 5. listopada.

(PAT.) Papiery procentowe. Transakcye: Obligacye 6 proc. z r. 1917 za 100 Mk 116.

Listy zastawne. Transakcye: 4 i pół proc. ziemskie 360; 4 proc. ziemskie 86; 5 proc. m. Warszawy 380.

Waluty i dewizy. Transakcye: Dolary Stan. Zjednoczon. 2775; Franki francuskie 197 i pół; Franki belgijskie (czeki) 195; Franki szwajcarskie (czeki) 505; Funty sterlingi 107.50; Marki niemieckie 12.75; Korony austryackie (czeki) 55; Korony czechosłowackie (czeki) 30; Korony duńskie (czeki) 508; Gdańsk (czeki) 12 i pół.

Akcye. Transakcye: Bank dyskontowy Warszawski I—V em. 2650; Bank Handlowy Warszawski I—V em. 2100; Bank Kredytowy w Warszawie 2500; Bank Zachodni 1000; Warszawskie Tow Fabr. cukru 16800; Warszawskie Tow. kopalń węgla 15200; Lilpop, Rauch i Loewenstein 2725; Lilpop, Rauch i Loewenstein I em. 1750; Rudzki i Ska II em. 1700; Starachowice I—II em. 3800; L. J. Borkowski I—IV em. 1200; Bracia Jabłkowscy I—V em. 1325; Firlej z r. 1921 600; Żyrardów 45000; Ostrowieckie Zakłady 3900; Polska Nafta I—III em. 1750; Żegluga polska 1250; Elektrownia Pruszków 500

W Warszawie spodziewany dalszy spadek walut obcych.

1 marka niemiecka = 11 mkp.

Warszawa, 6 listopada.

(Telef.) (m) W ciągu dnia wczorajszego dał się zauważyć dalszy spadek **walut zagranicznych a szczególnie marki niemieckiej. Za markę niemiecką płacono 11 mkp.**, za dolary 2800 mkp. i niżej. **Na czarnej giełdzie popłoch.** Wszyscy wynoszą waluty obce na sprzedaż. **Spodziewany jest dalszy** spadek **walut a zwłaszcza marki niemieckiej pod wpływem wiadomości, że za dolara płacono w Berlinie 230 marek.**

Warszawa. 6 listopada.

(Telef.) (m) Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej waluty i dewizy zagraniczne w dalszym ciągu uległy znacznej zniżce, zwłaszcza marki niemieckie, które silnie oferowano. Dla akcyi nastąpiła znaczna poprawa tendencyi, a wobec popytu kurs ich podążał w górę. Listy zastawne ziemskie i 6 proc. obligacye miejskie w poszukiwaniu.

1 marka = 2·43 kor. austryackich.

Wiedeń, 5. listopada.

(PAT.) W prywatnym obrocie notowano mar-kę polską 2.43.

DEWIZY BERLINSKIE.

Berlin, 5-go listopada.

(PAT) Kurs dewiz z 5-go listopada 1921. Dolary 000·00, belgijskie 0000.00, funty szterl. 000 00, francuskie 000·00, włoskie 0 0·00, polskie —·— czeskie —·—, austr. stempl. —·—, rumuńskie —·—, szwajcarskie ——·—, Amsterdam 8541 40, Chrystyania 3405·55, Kopenhaga 4645 35, Sztokholm 5754·20, Helsingfors 446·55, Włochy 989·00. Londyn 981·50, Nowy York 248·75. Paryż 1828·15, Hiszpania 3371·60, Wiedeń stempl. 8·43, Praga 251·70, Budapeszt 24·72, Szwajcarya 4545·35, Buenos Aires —·—. Antwerpia ——·—. Dewizy polskie w ruchu prywatnym 0·—

W Zurychu marka polska 21.

DEWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 5. listopada.

(PAT.) Kursa początkowe. Berlin 2·35, Nowy Jork 537, Londyn 21·15, Paryż 39·65, Medyolan 22·00, Praga 5·25, Budapeszt 0·00, Zagrzeb 1·60, Bukareszt 2·60, Warszawa **0·20**, Wiedeń 0·20, Austr. stempl. 0·12. Holandya —·—.

Zurych, 5. listopada.

(PAT.) Kursa końcowe. Berlin 2·17, Holandya 185·75, Nowy York 537, Londyn 21·15, Paryż 39·65, Medyolan 21·95, Bruksela 38·40, Kopenhaga 100·50, Sztokholm 124·50, Chrystyania 73·50, Madryt 73·75, Buen. Aires 175·—, Praga 5·30, Budapest 0·55, Zagrzeb 1·35, Bukareszt 2.50, Warszawa **0·21**, Wiedeń 0·15, Austr. stempl. 0·12.

DEWIZY AMSTERDAMSKIE.

Amsterdam, 5-go listopada.

Kursa dewiz z 5-go listopada.

(PAT) Weksle na Londyn 11·41, Berlin —·— Paryż 21·37½, Szwajcarya —·—, Wiedeń 0·11, Kopenh. 54·05, Sztokholm —·—, Chrystyania —·—, N. Jork 289·25, Bruksela 20·65, Madryt —·—, Włochy —·—.

DEWIZY NOWOJORSKIE.

Nowy Jork, 5-go listopada.

(PAT.) Kursa wekslowe z 4. listopada 1921. Weksle na Londyn 000·00. Weksle na Londyn 60-dniowe 390 37. Weksle na Paryż 0·00. Weksle na Berlin 0·43 25 Belgię 0·00, Szwajcaryę 00·00. Holandyę —·—, Rzym 000·, Srebro krajowe 99·50, Srebro zagraniczne 69 72. Madryt 00·00

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 6. listopada.

W dniu wczorajszym na targach lwowskich panowała stagnacya. Słaba podaż i słaby popyt uczyniły targi lwowskie wczoraj podobnymi do jakichś prowincyonalnych rynków. Ceny artykułów spożywczych nie uległy żadnej zniżce.

Płacono wczoraj za 1 jajo 35 mk. — za litr mleka 130 mk., — za litr kwaśnej śmietany 220 do 250 mk. — za 1 kg. masła deserowego 2.000 mk. — kuchennego 1.600 do 1.700 mk. — sera 300 mk.

Za 1 kg. ziemniaków płacono 35 do 40 mk. — cebuli 120 mk. — pomidorów 100 do 200 mk. — jabłek 100 do 160 mk. — gruszek 120 do 240 mk.

Za główkę kapusty 35 do 60 mk. — kalafioru 40 do 100 mk. — kielu 15 do 40 mk. — kalarepy 10 do 20 mk. — za kawałek chrzanu 5 mk.

Za wiązkę marchewki 20 do 30 mk. — za snop marchewki 100 do 150 mk. — za wiązkę pietruszki 40 mk. — snop pietruszki do 200 mk.

Za 1 kg. mięsa wołowego płacono 300 do 320 mk. — wieprzowego 500 mk. — cielęcego 280 mk. — słoniny 1.000 do 1.200 mk. — sadła 1.500 mk. — kiełbasy 800 mk.

Za 1 kg. białego chleba płacono 280 mk. — ciemnego 170 mk. — za małą bułeczkę 18 do 20 mk.

Za 1 kg. mąki pszennej 300 do 340 mk. — żytniej 200 do 220 mk. — ryżu 340 do 360 mk. — kaszy hreczanej 260 mk. — jagieł 200 mk. — fasoli 200 do 280 mk. — grysiku kukurudzianego 160 mk. — pszennego 360 mk. — cukru białego 950 mk. — żółtego 650 mk.

Z SALI SĄDOWEJ.

O ZBRODNIĘ ZDRADY GŁÓWNEJ.

(Drugi dzień rozprawy).

Treść listu ks. Hlibowickiego. — Osk. miał dla Wyszywanego cześć. — Szyfra „czysło 11" — Doniesienia na ks. Hlibowickiego. — Ultimatum Krausa. — Zeznania świadków. Odczytywanie zeznań nieobecnych świadków.

Lwów, 6. listopada.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się przesłuchiwaniem drugiego oskarżonego, mianowicie ks. **Wasyla Hlibowickiego**, a względnie odczytaniem jego listu od Piotra Szekieryka, stanowiącego podstawę oskarżenia.

List ten zaczyna się podziękowaniem za wieści otrzymane od Szekieryka, dalej zawiadomienie, że Hlibowiccy otrzymali list od Paskowskiego. W dalszym ciągu przesyła ks. Hlibowicki szereg wiadomości o ówczesnem położeniu na Huculszczyźnie, pisząc między innymi, że „Antki" t. zn Polacy mszczą się srogo na ludziach, donosi o aresztowaniach i bezprawnych rekwizycyach, następnie charakteryzuje nastroje ludności huculskiej, żydowskiej i polskiej. Jest w liście tym także o odejściu „Antków", którzy pozostawili tylko jeden pluton. W zakończeniu znajdują się pozdrowienia i ukłony pod adresem „p. Wasyla Wyszywanego i prez. Petruszewycza, z zapewnieniem dla tego ostatniego, że na Huculszczyźnie już siłą samych warunków bije jeszcze szczerze ukraińskie serce". W post scriptum zawiadamia ks. Hlibowicki, że odtąd podpisywać się będzie szyfrą „czysło 11".

Autor listu ks. Hlibowicki zeznaje, że pisząc do Szekieryka korzystał tylko ze sposobności skomunikowania się ze starym znajomym i udzielenia mu garści wiadomości o tem, co się dzieje w kraju, nie miał zaś żadnych zamiarów nieprzyjaznych względem państwa. Wzmiankę o pozostawieniu przez Polaków jednego plutonu tłumaczy w ten sposób, że chciał dać wyraz nadziei, że ze zmniejszeniem się załogi ludność mniej będzie cierpiała. Dalej wyjaśnia Hlibowicki, że dla Wyszywanego miał cześć za jego wierną służbę dla sprawy ukraińskiej. Petruszewicz jest szkolnym kolegą oskarżonego i dlatego o nim w liście wspomina. Co się tyczy niejakiego Mykietuka i Petruka, którzy to mieli być przez oskarżonych wyprawieni na Czechosłowaczyznę, oskarżony twierdzi, że Mykietuk przebywał wprawdzie u nich przez około dwa tygodnie, ale później znikł bez śladu.

Na pytanie obrońców stwierdza oskarżony, że nie wiedział jakoby Piotr Szekieryk należał do wrogiej państwu polskiemu organizacyi. Grupy Krausa, za taką nie uważał, zresztą została ona zaraz rozbrojona. Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonego i rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Pierwszy zeznawał św. **Julian Góral**, przodownik pol. państw. w Żabiu. Świadek opowiada o pobycie Wasyla Wyszywanego u ks. Hlibowickiego, dalej o aresztowaniu Wasyla wraz z księdzem przez okupacyjne władze rumuńskie, oraz o powtórnem aresztowaniu proboszcza przez Rumunów pod zarzutem zbierania broni i amunicyi.

Św. **Zdzisław Soja**, b. komisarz starostwa kossowskiego zeznaje, że na ks. Hlibowickiego wpływały ciągle doniesienia, iż wrogo się odnosi do Polaków i podburza ludność ukraińską. Następnie opisuje świadek przejście grupy atamana Krausa przez Kossów w dniu 28 sierpnia 1920 r. Kraus postawił nielicznej polskiej załodze ultimatum z żądaniem otwarcia drogi ku czeskiej granicy. Polacy ustąpili, później zaś Krausowców ścigali. Ci jednak przeszli Karpaty i założyli obóz w odległości kilku kilometrów od granicy, tak iż ich było nawet widać gdy odbywali ćwiczenia. Co się tyczy dyslokacyi wojsk polskich o czem Hlibowicki junior meldował Paskowskiemu, to świadek powiada, że dyslokacya ta odpowiadała „prawie" rzeczywistości. Od szeregu pytań świadek się uchyla, zasłaniając się tajemnicą urzędową.

Św. **Olena Tkaczewicz**, była nauczycielka dwóch córek ks. Hlibowickiego od listopada 1920 r. Zeznaje, że Bohdan H. często wyjeżdżał do rodziny. O wyprawie Mykietuka i Petruka za granicę nic nie wie. Zebrań żadnych u Hlibowickich nie było z wyjątkiem jednego zebrania Komitetu Horożańskiego zawiązanego za zgodą władz.

Św. **Gwido Czaszyński** drogomistrz, za którego przyczynieniem się nastąpiło aresztowanie Wasyla Wyszywanego w domu Hlibowickiego. Świadek podejrzewa ks. Hlibowickiego o przemycanie z „tamtej strony" broszur i proklamacyi Petruszewicza.

Św. **Edward Lisowski**, lustrator dóbr państw. w Kutach zeznaje, że oskarżony Hlibowicki junior, jako ukraiński komendant Kut szedł mu na rękę gdy chodziło o ukrócenie rabunków w lasach państwowych.

Odczytano zeznania nieobecnego św. ppor. **Stokłońskiego**, który od lutego do marca 1920 r. stał na kwaterze u oskarżonych, a którego zeznania są dla oskarżonych korzystne.

Tak samo korzystne są zeznania dwóch ostatnich świadków **Szczerbaniewicza**, funkc. starostwa kossowsk. i św. **Milcosiewicza**, sekr. gminnego z Kut.

Wkońcu odczytano zeznanie nieobecnego z powodu choroby burmistrza z Kut **Jakubowicza**. Wniosek obrony o zawezwanie dalszych świadków dowodowych trybunał nie uwzględnił i na tem przerwano w dniu wczorajszym rozprawę, której dalszy ciąg odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 rano.

Obrazek z sekcyi III.

p. t. „To się wydarza w najlepszej familii..."

Lwów, 6. listopada.

Wczoraj w jednej z sal sądowych sekcyi III. rozpatrywano sprawę honorową wysoce „towarzyską". Było to tak: Na wiosnę br. na jednym z rautów Tow. „Ochrony Ziemi" zauważyła pani X, jak komitetowa pani J. z kasy bufetowej „ściągnęła" do swej torebki 1000 mk. Srodze tym smutnym faktem oburzona, natychmiast o tem powiadomiła wszystkie panie z komitetu. Komitetowe panie z jeszcze większem oburzeniem przyjęły ten fakt do wiadomości i po krótkim namyśle nie dochodząc wcale prawdy, wykluczyły panią X ze swego towarzystwa, nazywając ją „plotkarką".

To już całkowicie wyprowadziło panią X z równowagi i chcąc otrzymać satysfakcye, zaskarżyła wszystkie panie komitetowe do sądu o obrazę czci. Ponieważ na wczorajszej rozprawie nie ... wszyscy świadkowie, a prowadzący roz... sędzia dąży do polubownego załatwienia drażliwej kwestyi, odroczył rozprawę.

Ciekawiśmy tylko, czy pani J, po tej aferze, zaskarży panią X o obrazę czci?

Swiętokradztwo.

Lwów, 6. listopada.

(h) Onegdaj włamali się nieznani sprawcy do cerkwi w Dubiecku, gdzie skradli dwa kielichy srebrne, jeden kielich mosiężny pozłacany, 1 puszkę srebrną, 2 patyny, obrusy i t. d., i t. d., ogólnej wartości 380 tysięcy mk. Po sprawcach zginął wszelki ślad.

Ohydne dzieciobójstwo.

Lwów. 6. listopada.

(h) Przed kilkoma dniami znaleziono w Bugu w Sokalu zwłoki 6-tyg. dziecka płci męskiej. Dochodzenia dotychczasowe wykazały, że dziecko to zostało przez wyrodną matkę zamordowane, a następnie przewiezione koleją do Sokala i tam wrzucone do Bugu. Wyrodna matka związała najpierw silnie szyję bandażami, główkę wetknęła następnie do rozrobionej wodą gliny i w ten sposób je udusiła. Przybywszy zaś do Sokala, przywiązała już zwłokom do nóg woreczek z kamieniami i wrzuciła do Bugu. Poszukiwania za dzieciobójczynią wdrożone.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4.

Redaktor naczelny JERZY KONARSKI

Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI